

## Z krwi i kości...

Sobotnie nabożeństwo z dnia 04.12.2021

Beata Maciejewska

Nabożeństwo otwierała pieśń ze Śpiewników KADS o numerze 391 pt. „Bliżej, o Bliżej...”, a potem o numerze 408 pt. „Takim być jak Jezus”. Na czerwono pozostawiłam te fragmenty, które wyświetlane były na slajdach. W niektórych tekstach czerwonych, czyli w slajdach, pojawiają się niebieskie przypisy - to są dygresje, które dopowiadałam w trakcie odczytywania slajdu. Wytluszczenie, to fragmenty tekstu, które potrzebują silniejszego zaakcentowania.

-----  
Zacznę cytatem:

*„Życia człowieka nie da się ująć w jednej opowieści. Nie można w niej wyrazić znaczenia każdego roku, ani przedstawić wszystkich wydarzeń i osób, które miały wpływ na kształtowanie się życia bohatera. Można jednak **przekazać ducha opisywanej osoby i w ten sposób próbować znaleźć drogę do jej serca...**”*

Dzisiejsze nabożeństwo będzie opowieścią o zwykłym człowieku, który nic nie posiadał; nie posiadał też żadnych oficjalnych tytułów ani stanowisk, nie dowodził armią, nie władał żadnym krajem, nie miał osiągnięć naukowych, ani talentów artystycznych... *„a pokorą i prostą prawdą pokonał imperium”.*

George Marshall nazwał go „rzecznikiem sumienia ludzkości”, a Albert Einstein dodał:

*„Przyszłym pokoleniom trudno będzie uwierzyć, że ktoś taki naprawdę chodził po ziemi... jako człowiek z krwi i kości...”*

Zapraszam Was dziś na projekcję około 40-tu minut filmu pt. „Gandhi”, a po projekcji dodam kilka słów komentarza. Proszę, abyście wnikliwie wsłuchali się w każde Słowo wypowiedziane w czasie tego obszernego fragmentu, który tak i tak jest tylko małą częścią tego bardzo długiego, bo trwającego ponad 3 godziny filmu. Zapewniam, że nie będziecie się nudzić ani minuty, a czas szybko Wam upłynie.

Zanim jednak zaczniemy oglądać ten fragment filmu, to proszę otwórzmy nasze Biblie na Liście do Rzymian rozdział 9.

*„...O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Czemuś mnie takim uczynił?” (Rzym. 9:19).*

Oglądając fragment filmu postawmy sobie pytanie i starajmy się usłyszeć na nie odpowiedź: po co wdajemy się w **spór z Bogiem** wtedy, gdy nie chcemy usłyszeć odpowiedzi Boga albo wykonać Jego woli i usprawiedliwiamy się np. tym, że nie nadajemy się do tego, co On na nas nakłada?

Zobaczmy jaki będzie efekt czy zakończenie tego sporu:

*„Zbliźcie się, narody, aby słuchać, i wy, ludy, słuchajcie uważnie! Niech słucha ziemia i to, co ją napełnia, okrąg ziemi i wszystko, co z niej wyrasta! Gdyż rozgniewał się Pan na wszystkie narody, jest oburzony na całe ich wojsko, obłożył je klątwą, przeznaczył je na rzeź. Ich zabici nie będą pochowani, a z trupów będzie się unosił smród; góry rozmiękną od ich krwi. I wszystkie pagórki rozpułną się. Niebiosa zwiną się jak zwój księgi i wszystkie ich zastępy opadną, jak opada liść z krzewu winnego i jak opada zwiędły liść z drzewa figowego. Gdyż mój miecz zwisa z nieba, oto spada na Edom i na lud obłożony przeze mnie klątwą. Miecz Pana ocieka krwią, pokryty jest tłuszczem, krwią jagniąt i kozłów, tłuszczem nerek baranów, gdyż krwawą ofiarę urządza Pan w Bosra, wielką rzeź w ziemi edomskiej. I padną wraz z nimi bawoły i cielce z tucznymi wołami; ich ziemia będzie przesiąknięta krwią, a ich proch przesycony tłuszczem. **Bo jest to dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem**” [Bo to dla Pana dzień pomsty, rok odwetu dla Obrońcy Syjonu, BT]” (Izaj. 34:1-8, BW).*

My wiemy, że ten rok się zbliża, w którym nastąpi dzień pomsty Pana Boga. Mam nadzieję też, że wiemy, że każdy wiedziony spór z Bogiem... jest z naszej strony przeogromnym błędem...

Czytajmy dalej:

*„(...) **Nie mój lud (np. Hindusa) nazwę moim ludem i tę, która nie była umiłowana, nazwę umiowaną; i będzie tak, że na tym miejscu, gdzie im powiedziano: Nie jesteście ludem moim - nazwani będą synami Boga żywego. A Izajasz woła nad Izraelem: **Choćby liczba synów Izraela (np. Chrystian Dnia Siódmego) była jak piasek morski, tylko resztką ocalona będzie; bo Pan wykona wyrok, rychło i w krótkim czasie na ziemi.**** I jak przepowiedział Izajasz: **Gdyby Pan Zastępów nie pozostawił nam zarodki, (a więc nie wlewał w nas co roku, zaczynając od tego roku 2021, podczas ŚN Swego Ducha) stalibyśmy się jak***

*Sodoma i bylibyśmy podobni do Gomory. Cóż tedy powiemy? To, że poganie, (jak np. Mahatma Gandhi) którzy nie dążyli do sprawiedliwości, sprawiedliwości dostąpili, sprawiedliwości, która jest z wiary; a Izrael (np. członkowie naszej społeczności czy Adwentyści Dnia Siódmego czy inni nazywający siebie „wierzącymi”), który dążył do sprawiedliwości z zakonu, do sprawiedliwości z zakonu nie doszedł. Dlaczego? Dlatego, że było to nie z wiary, lecz jakby z uczynków; potknęli się oni o kamień obrazy, jak napisano: Oto kładę na Syjonie Kamień obrazy i skałę zgorszenia, a kto w niego uwierzy, nie będzie zawstydzony” (Rzym. 9:25-33, BW).*

Dla nas Gandhi to poganin. Czyli człowiek, o którym przed chwilą czytaliśmy, że wcale nie dążył do sprawiedliwości. Co zresztą potwierdza się w jego historii życia, bo jako młodzieniec był nieśmiały; Miał łagodne usposobienie i co dość niepojęte, był zupełnie obojętnym na sprawy polityczne, religijne, czy filozoficzne. **To życie** wraz ze swoimi wyzwaniem, których się pokornie podejmował powodowało, że zaczął wnikliwie badać i wnikać w sprawy duchowe i stawały się one jego jestestwem. W swojej autobiografii napisał: *„Więc jeżeli nie mogłem przyjąć chrześcijaństwa jako największej i idealnej religii, to tak samo nie mogę się przekonać do hinduizmu. Wady hinduizmu nie uchodzą mojej uwadze. Jeżeli **nietykalność** jest częścią hinduizmu, to jest takową, ale tylko jako zmurszała narośl. Nie mogę zrozumieć *raison d'être* (racji bytu) takich instytucji jak sekty i kasty. Jakie jest znaczenie twierdzenia, że Wedy powstały za inspiracją Boga? Jeżeli tak było, to dlaczego Biblia i Koran także nie miałyby powstać za jego przyczyną? Gdy chrześcijańscy przyjaciele próbowali mnie nawrócić, to samo czynili moi mużulmańscy przyjaciele. Abdallah Sheth namawiał mnie do studiowania islamu i oczywiście zawsze miał coś do powiedzenia odnośnie jego piękna.”*

Gandhi powiedział także: *„Jak tylko tracimy własne wartości moralne, tak wkrótce tracimy naszą religijność. Nie istnieje taka rzecz jak religia panująca nad moralnością. Człowiek nie może być fałszywy, okrutny i nieznający umiaru, a jednocześnie twierdzący że ma Boga po swojej stronie”. Ktoś dopisał do jego słów, słowa, że to: „moralność jest źródłem religii, a nie odwrotnie” (przypis własny).*

Swoją drogę nazwijmy to „polityczną” czy swoją misję życia, o której jeszcze sam nie wiedział, że taka będzie... zaczął od przyjęcia rocznego kontraktu w hinduskiej firmie w Natalu w Południowej Afryce i to tylko dlatego, że jako początkujący prawnik (studia prawnicze ukończył w Londynie) nie odnosił żadnych sukcesów w swoich rodzinnych Indiach i brakowało mu pieniędzy by utrzymać rodzinę. A miał żonę, którą poślubił zgodnie ze zwyczajem hinduskim jako 13-latek. Mieli razem 4 synów. W 1897 roku kiedy ściągnął swoją rodzinę z Indii do RPA miał już dwóch synów, a trzeci był właśnie w drodze, natomiast czwarty urodził się w 1900 roku. A więc, przyjechał po nich na chwilę do Indii. I po powrocie do RPA, w styczniu 1897 roku, kiedy właśnie rodził się jego trzeci syn, został zaatakowany przez biały tłum, który próbował dokonać na nim samosądu. **Wtedy to ujawniła się jego osobista siła, która miała być motorem dalszych kampanii.** Mianowicie Gandhi odmówił wniesienia oskarżeń przeciwko osobom, które go napadły, deklarując jednocześnie, że nie będzie nigdy dochodził zadośćuczynienia w sądzie. Był to dopiero początek jego działalności, który ujawnił, co miał w sercu; A ujawnił to, że zasada oko za oko była mu obca i że nie kierował się w życiu strachem, ani odwetem, ani chęcią walki o swoje prawa. Ostatnio mój mąż powiedział, że człowiek, w którego sercu mieszka Chrystus niczego się nie boi, ani nigdy nie reaguje strachem; ani przed wrogiem, ani przed nieprzyjacielem; napastnikiem; katem; Tak więc Gandhi ujawnił to w co wierzył i to na początku swojej działalności gdy kwestia jego osobistej wiary w sensie wyboru religii wcale nie była jeszcze tak skryształizowana. **Bo on po prostu wierzył w sprawiedliwość skoro nie domagał się jej z urzędu!** A wiemy, że Sprawiedliwy może być tylko Bóg. I widać Gandhi dążył do tej sprawiedliwości z wiary, a nie z uczynku np. zakładania sprawy w sądzie. Gandhi już jako młodzieniec niezainteresowany jeszcze ani polityką, ani religią, ani filozofią był odzwierciedleniem swoich własnych słów, już przeze mnie cytowanych, że *nie istnieje taka rzecz jak religia panująca nad moralnością.* Moralność albo się ma w sercu, albo się jej nie ma, tak jak Boga. A więc albo jest się wierzącym albo się nim nie jest. **A wiara objawia się w wyzwaniach**, a nie w wyznaniach. Wiara objawia się w trudzie, głodzie, znoju, chłodzie i oczekiwaniu, a nie w spokojnym, harmonijnym i poukładanym życiu. A więc dlaczego ci pseudo **wierzący, którzy dążyli do sprawiedliwości z zakonu, do sprawiedliwości z zakonu nie dochodzą?** Bo brakuje im wiary, są w nich/w nas tylko uczynki, ale nie wierzą/nie wierzymy nawet w to co sami robimy! Zajmujemy się religią, mówimy o niej, ale wcale nie wierzymy w to czym się zajmujemy. Nie widzimy sensu naszych zmagania. I być może nawet tak sami z siebie, żylibyśmy zupełnie inaczej. Jeśli nawet jesteśmy posłuszni naszym Głowom czy po prostu Życiu lub zwierzchnikom, co już samo w sobie jest

sukcesem, to nasze posłuszeństwo jest nierzadko tylko uczynkiem (czasem bezmyślnym uczynkiem stadnym), ale jeszcze **nie** pełnym zaufaniem i wiarą w to co robimy i jak żyjemy. Godzimy się na wykonywanie poleceń, ale nie czynimy tego z wiarą! Nie angażujemy się całkowicie i bezwarunkowo w to co robimy. [A iluż z nas nawet do tego punktu nie doszła? Do punktu wykonania czegoś choćby i tylko z posłuszeństwa? My, którzy *doszliśmy* do tego punktu, że choć nawet tylko z posłuszeństwa, ale jednak wykonaliśmy wiele poleceń, otrzymaliśmy w tym roku 2021 zadatek Ducha Bożego, który uzdolni nas do tego, by dalsze nasze działania stały się działaniami i uczynkami wiary – w to wierzę całym sercem].

Podczas projekcji filmu zadajmy sobie pytanie czy mamy w sercu Boga i czy to co wyznajemy jest dla nas naturalnym stanem, odruchem serca, naturalną, wręcz instynktowną reakcją, Bożą moralnością, Jego Dekalogiem? Czy to raczej wyznawana religia, otoczenie, nasza społeczność jakoby zmusza nas do dokonywania pewnych słuszych wyborów, a dokonanie ich wcale nie jest dla nas takie łatwe? A skoro dla nas nie jest łatwe, to jak ma być łatwe dla tych, którzy na nas patrzą i nas obserwują i dla których powinniśmy być wzorem? Jeśli my upadamy i zawodzimy to dla nich będzie to już niemożliwe... A co jest najlepszym wzorem? Najlepszym wzorem jest wzór... **czyli człowiek z krwi i kości...Ty i ja....** A inni patrząc na nas, widząc nasze wybory muszą widzieć naszego Mistrza - Jezusa Chrystusa...

Takim był Mahatma Gandhi. Był on bardzo krytyczny wobec hipokryzji wielkich religii, czy raczej zasad, na których zostały zbudowane.

Pewnego razu zapytano go czy jest hinduistą, a on odpowiedział na to: *„Tak, jestem, ale jestem także chrześcijaninem, muzułmaninem, buddystą i żydem”*. On miał moralność i te najlepsze zasady po prostu w sercu, potem znajdował tylko potwierdzenia dla tego co czuł i wiedział o sobie od urodzenia - w zasadach i podwalinach tych wszystkich religii.

Obejrzyjmy teraz ten obszerny fragment filmu trwający do czterdziestej trzeciej minuty: <https://www.cda.pl/video/582806626>

Teraz zadam Wam dwa pytania:

1. Czy zwróciliście uwagę na scenę przywitania z synami? Pokora synów, ich wychowanie... a jak to jest dzisiaj? Jak jest u Was w domach i w Waszych sercach, gdy myślicie o swoich rodzicach, teściach? Jak się do nich odnosicie? Czy jest w Was szacunek? Czy Wasze słowa ich budują?

2. Czy pamiętacie scenę gdy Gandhi idzie ulicą z pastorem chrześcijańskim i cytuje *mu* Słowa Biblii i mówi, że „napisane jest... nadstaw drugi policzek”...mówi, że Chrystus to rozumiał... a czy my chrześcijanie i Chrystianie to rozumiemy? Czy ten pastor to rozumiał? Uczył się od Gandhiego aczkolwiek był dobrym jego uczniem.

**Gandhi był *głęboko poruszony chrześcijańską nauką o niestawianiu oporu i „nadstawianiu drugiego policzka”***. My czytamy o tym od dziecięcych lat, w kościołach często cytuje się ten wers, a jednak mało kto go rozumie poprawnie.

Przeczytajmy może całość tego fragmentu z Ewangelii Mateusza

*„Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, ząb za ząb. A Ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie. Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. Słyszeliście, iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5:38-48).*

Gandhi był zaniepokojony tym, że wyznawcy różnych religii czczą często tylko ich symbole (jak np. krzyż), a ignorują znaczenie podstawowych prawd, takich jak poświęcenie się za bliźniego.

***W dalszej części filmu, co już być może sami zobaczycie, jeśli obejrzyjecie ten film do końca - mniej więcej ok 2:03:00 godziny Gandhi mówi, że słowa pieśni śpiewanej przez niego w dzieciństwie zastanowiły go, a brzmiały tak: „prawdziwy uczeń zna nieszczęścia bliźniego jak swoje własne, każdego bliźniego zna i nim nie gardzi.”***

Ileż to razy śpiewamy pieśni, jak np. tą dzisiejszą: „**Bliżej, o bliżej porzucę rad wszystko czym ciało mnie kusi i świat, wszystko czym gardzisz o Panie mój, by tylko łaski Twej trysnął mi zdrój...**” a Słowa te nie mają do nas przystępu. Albo czytamy Słowo Boże, tak jak to powyższe z Ewangelii Mateusza, ale ono nie ma do nas przystępu w praktyce...

Stąd pewne idee tkwią w nas tylko jako tęsknoty i są potem wykorzystywane przez prześmiewców w szyderczych komentarzach wobec nas czyli tych, których serca są uczciwsze i bardziej otwarte na prawdę... Pamiętajcie w jakiej sytuacji wypowiedziane zostały te słowa:

*„My ludzie zachodu mamy słabość do duchowych przywódców Indii. Ale uprzedzam, ten Gandhi to szczywny lis, choć sprawia wrażenie **człowieka nie z tego świata...**”*

Dlaczego mamy tę słabość? Bo duchowi przywódcy Wschodu, częściej żyją tak jak wierzą, a w naszym świecie okazuje się to rzadkością, a więc to pewnie nie odkrycie gdy zdamy sobie sprawę, że żyjemy w świecie największego zakłamania i totalnej hipokryzji, ale tak głębokiej, że nawet my wierzący musimy na nowo odkrywać znaczenie prostych słów i zdań, jak choćby tych cytowanych powyżej z Mateusza 5 rozdziału.

Gandhi na wspólnej farmie czyli... aśram, co oznacza: społeczność, wioskę, powiedział:

*„Niczemu się nie sprzeciwiamy z wyjątkiem idei, że różni ludzie **nie mogą żyć obok siebie.**”* Bo w aśramach Gandhiego okazuje się, że mogą!

*„Bez gazety, czy czasopisma nie da się zjednoczyć społeczności.”* Mój mąż założył czasopismo *Filadelfia*, wokół którego również skupiają się współwyznawcy.

*„Nawet jeśli mniejszość stanowi jeden człowiek, to Prawda pozostaje Prawdą.”*

*„Pan jest człowiekiem ambitnym, Panie Gandhi’. ‘Mam nadzieję, że nie’.* – jak to rozumiecie?

Odpowiedź: Posiadanie ambicji jest wrogiem Bogu, jeśli ta ambicja wywyższa nasze ja. My mamy mieć tylko pokorę i pragnienie wykonywania woli Bożej.

*„Podobno Pan obiera kartofle i czyści wychodki. To należy do eksperymentu?” – ‘W ten sposób uczymy się, że praca każdego człowieka jest ważna. Podczas pracy, czyszczenie wychodka jest ważniejsze od prawa.’”*

No i ta kluczowa scena ok. 23:40 minuty - 25:56 minuty - scena z żoną!, która mówi takie Słowa:

*„To jeszcze trudniejsze dla tych, którzy nie chcą być tak dobrzy jak Ty.”*

Pamiętajcie, że przed projekcją tego fragmentu filmu czytałam, że gorzej jest gdy to religia ustawia moralność... lepiej jest gdy to moralność jest źródłem religii. Pamiętajcie jak czytałam, że : „...skoro dla nas nie jest łatwe wykonywanie z wiarą i pogodą ducha pewnych poleceń, to jak ma być łatwe dla tych, którzy na nas patrzą i nas obserwują i dla których powinniśmy być wzorem? Jeśli my upadamy i zawodzimy to dla nich będzie to już niemożliwe...” Tylko ten kto ma w sercu Boże zasady czyli Bożą moralność, nie potrzebuje znaków, prawa, zakazów, nakazów... podpowiedzi, po prostu sam wie co ma robić. Dokładnie tak jak Gandhi wiedział kiedy nie ma składać pozwu do sądu; kiedy ma ogłosić post; kiedy wycofać działania na rzecz niepodległości Indii, bo ludzie nie są gotowi na jego formę pokojowego oporu i za szybko pękają w nich długo skrywane emocje i wylewa się z nich chęć odwetu i zemsty wobec oprawców, a on - Gandhi był wolny od takich uczuć, myśli i reakcji, związanych z zemstą czy odwetem. On miał zasady Boże w sercu. I my musimy zacząć je po prostu mieć w sobie. Musimy zacząć BYĆ tymi zasadami i objawiać Imię naszego Boga w postawie „Ja jestem” – Ja jestem Prawem, Miłością, Słowem, dobrym gestem, życzliwością, spokojem, cierpliwością, łagodnością... delikatnością...

Gandhi mówił i taki był:

*„Nie będziemy zadawali ciosów, ale będziemy je przyjmować. Widząc nasze cierpienie zrozumieją swoją niesprawiedliwość. (...) Mogą torturować moje ciało, łamać mi kości nawet zabić - będą mieli moje zwłoki, ale nie posłuszeństwo.”* (ale nie mój umysł – mój dopisek).

Zresztą na koniec tego spotkania zaśpiewali hymn brytyjski – Boże ratuj królową/króla! W tym czasie królem był Jerzy VI, jego córką jest Elżbieta II. A co ciekawe Gandhi najpierw był rzecznikiem uległości wobec korony brytyjskiej jako ustanowionej władzy, walczył tylko o sprawiedliwe i godne traktowanie hindusów, muzułman, kobiet i innych „kolorowych” czyli mniejszości pod rządami Korony Brytyjskiej. Dopiero później, widząc opór, upór i zatwardziałość Brytyjczyków i ich arogancję i gdy przelała się czara goryczy - wypowiedział słowa, że mają się wyprowadzić z Indii.

W dalszej części filmu, co już musicie/ możecie sami obejrzeć mówi:

*„Jeśli wolność ma być zdobyta przelewem krwi, nie wezmę w tym udziału... (powiedział to wtedy, gdy niestety hindusi zauważywszy szansę na zdobycie wolności ulegli pokusie walki w stylu oko za oko i*

*polata się krew, którą i oni przelali w oprawcach) dziś widzę powód do wstydu, że ludzie się tak „zaangażowali” - zaczęły głodówkę jako pokutę za wzniesienie takich emocji.” „Ludzie są podekscytowani, nie zatrzymają się” ‘Może tak, jeśli umrę...’ ”*

Inne ciekawe sceny warte wspomnienia, to te gdy w 35:15 minucie konie ich nie stratowały; A w 35:45 minucie gdy pojawia się kazanie białego pastora i to jak pseudo chrześcijanie opuszczają dom modlitwy...

Potem następuje powrót Gandhiego do Indii!

I tutaj w 42:51 minucie żonie Gandhiego zadano pytanie: „Jako Hinduska jak Pani zaakceptowała hańbę uwięzienia męża?” Jej odpowiedź jest godna przemyśleń:

*„Źródłem mojej godności jest to, że podążam za mężem.”*

Czy i my tak mówimy? Czy my wierzące żony odnosimy się do źródła naszej godności w tym, że podążamy za naszymi mężami? Niektóre z Was teraz pewnie podniosą larum, że byłybyście takie gdybyście miały za mężów takich mężczyzn jak Gandhi... A ja Wam powiadam, że się mocno oszukujecie. Zacząć trzeba od małych rzeczy. Najpierw zacznij od takiego męża jakiego masz i zobacz co stanie się dalej. Zaufaj Bogu, że On wie czy twój mąż jest twoim dobrym opiekunem i On weźmie w obroty twego męża, gdy Ty wykonasz swoje zadanie wobec niego. On też weźmie Cię w obronę jeśli twój mąż okaże się jednak w pełni niewierny Bogu. Tak więc nie ma dla nas usprawiedliwienia gdy nie ma nas u boku naszych mężów np. w czasie Świąta Namiotów, czy nabożeństw.

Przytoczę jeszcze pewne słowa, które padają w tym filmie, te akurat wypowiada w nim Gandhi, a są one bardzo zbieżne ze słowami, które często mówi mój mąż:

*„Kiedy jestem w rozpaczy przypominam sobie, że w historii ludzkości zawsze zwyciężała droga Prawdy i Miłości . Przez jakiś czas tyrani i mordercy wydają się nie do pokonania, ale po jakimś czasie - w końcu zawsze upadają. ZAWSZE... Gdy zastanawiasz się czy masz wątpliwości to pomyśl o tym.”*

Mój mąż zawsze mówi, że *to wszystko minie*; kolejna trauma, kolejna nieprzespana noc; uzurpacja rządów nad tym światem przez szatana – to wszystko minie.

Tak więc podsumowując tę część nabożeństwa przeczytam z listu do Rzymian:

*„Nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie **umysłu** swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym. 12:2).*

Bardzo potrzebujemy odmiany sposobu myślenia... przemiany umysłu, aby nie doszło do tego, że

*„Porazi cię Pan obłędem i ślepotą, i przytępieniem **umysłu**” (5Mojż. 28:28).*

A teraz jeszcze podam Wam kilka ważniejszych faktów z życia Gandhiego:

Od młodych lat wyznawał zasady wegetarianizmu, abstynencji, poszczenia, milczenia jeden dzień w tygodniu, kiedy to porozumiewał się wówczas ze światem, jeśli była taka potrzeba poprzez pisane słowo na kartkach.

Głównym celem życia Gandhiego było poszukiwanie Prawdy. Próbował ten cel osiągnąć poprzez uczenie się na własnych błędach i eksperymentowanie na samym sobie.

Przekonał się, że ujawnienie Prawdy nie zawsze jest popularne, ze względu na własne interesy czy uprzedzenia. Jednak raz odkryta Prawda była według niego nie do zatrzymania, twierdził między innymi, że *„Prawda jest daleko bardziej potężna niż jakakolwiek broń masowej zagłady”*.

Mówił, że najważniejszą bitwą jaką ma do rozegrania jest przewyciężenie własnych demonów, strachów i niepewności. Twierdził, że winy nigdy nie należy szukać w innych ludziach, rządach czy wrogach, ale w samym sobie. Zauważył, że rozwiązanie problemów może nastąpić poprzez proste przyjrzenie się sobie w lustrze.

Dla Gandhiego bycie nie znaczyło istnienia w sferze czasu, tak jak twierdzili greccy filozofowie, *było to raczej istnienie w sferze prawdy*. Podsumował to zdaniem „Bóg jest Prawdą”, które później zmienił na „Prawda jest Bogiem”.

Wielokrotnie powstrzymywał się od jedzenia, używając postu jako broni politycznej. Odmawiał jedzenia nawet w obliczu śmierci głodowej, dopóki jego żądania nie zostały spełnione.

Po jego śmierci obecny wtedy premier Indii Jawaharlal Nehru powiedział:

*„Przyjaciele i towarzysze, odeszło słońce naszego życia, wszędzie zapanowała ciemność i nie wiem co mam wam powiedzieć, albo jak to powiedzieć. Nasz ukochany przywódca, Bapu, jak go nazywaliśmy, ojciec narodu, nie jest już wśród nas. Może te słowa, które powiem nie są odpowiednie, niemniej jednak, nigdy więcej już go nie ujrzymy, tak jak go widzieliśmy przez ten długi czas. Nie będziemy już słuchać jego rad i szukać pocieszenia u niego. To potężny cios nie tylko dla mnie, ale dla milionów i milionów naszych współrodaków.”*

Na zakończenie posłuchajmy pieśni: „Ojca dom”, jednocześnie oglądając pewien obraz...

<https://www.youtube.com/watch?v=kjKaJOREiBw> - obraz dla pieśni

<https://www.youtube.com/watch?v=ed9q1xN4C8U> - Janusz Bigda „Ojca dom”

Jak jest cudowny Ojca dom,

Dzisiaj jeszcze tego nie wiem,

Ale w słowa Jego wierzę.

Chcę kiedyś z Tobą mieszkać tam,

I oglądać nowe niebo, Nową ziemię, wszystko nowe... Tak.

Cóż na ziemi robić mam? Będę modlił się do Ciebie. Będę myślał wciąż o Tobie, Jezu.

Chcę... tak, jak drzewo owoc dać - Owoce miły Tobie Panie - By uwielbić Twoje Imię, tak...

Ref.:

Tylko dotrzeć tam

Tylko wytrwać w Nim

Z wiarą w końcu dni

Znalezionym być